

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marka i Marc.
Jutro: Gerw. i Prot.
Pojutrze: Julianny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 32 za. 8 28.
Jutro „inbow“ 3 32 „ 8 28.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Kwartal

już się ma ku końcowi, więc czas na pocztach lub też u listowych wiejskich na nowy kwartał Gazetę zapisać. Niech nikt się nie wymawia teraz brakiem czasu, bo tyle czasu znaleźć się musi dla przejrzenia Gazety chociażby w niedzielę, zwłaszcza, że i w przyszłym kwartale ważne i cały ogół obchodzące rzeczy w Gazecie podawane będą.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkiem »Gość niedzielny« wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m. 25 fen.

Kształcąca się młodzież polska

pod rządem rosyjskim, a pod rządem pruskim. Swego czasu p. Miquel powiedział pono jednemu z posłów polskich, że w Królestwie Polskim nic się nie zmieni na korzyść Polaków. Tymczasem zanim jeszcze p. minister Miquel zmienił się z ministra na zwykłego śmiertelnika, postępowanie władz rosyjskich wobec Polaków tak się zmieniło, że dzisiaj Polacy stósunki pod »barbarzyńskim« rządem rosyjskim uważać mogą prawie za swobodę w porównaniu do stósunków w cywilizowanych Prusach. Różnica ta przedstawia się bardzo jaskrawie, jeżeli się naprzykład porówna, jak pod rządem pruskim obchodzają się z kształcąca się młodzieżą polską.

Dnia 3-go maja zaszły w Warszawie rozruchy. Nawiasem mówiąc, są poszlaki, że niejedne rozruchy uliczne są sprawką pewnych żydów warszawskich, którzy naturalnie w rozruchach tych czynnego udziału nie biorą, ale oczywiście »bez interesu« nie podejmują się »pracy« podburzania ludu i młodzieży. Kto im za to płaci, dotąd nie wiadomo.

Otóż w owych rozruchach majowych wzięli udział także studenci polscy. Niestety otoczono ich i spisano ich nazwiska. Na wieść o tem niejedno serce polskożercy pruskiego podskoczyło w błogiej radości, że pewnie znowu tylu wykształconych Polaków pojedzie w rekruty, do więzienia lub może na Sybir. Tymczasem stało się inaczej! Oto władze uniwersytetu warszawskiego ogłosiły publicznie, że, chociaż wedle prawa owi studenci polscy podlegają karze aresztu aż do trzech miesięcy, to jednak władze darują im tę karę i żądają od nich tylko, aby wytłómaczyli swoje postępowanie.

Tak więc postąpiły władze rosyjskie względem studentów polskich, którzy, choć z szlachetnych pobudek, wykroczyli przeciwko prawu.

Jakże inaczej postępują władze pruskie względem kształcącej się młodzieży polskiej! Na samą denuncjację, na samo podejrzenie jakiegos listu cofnięto kilkunastu gimnazystów polskich od egzaminu dojrzałości — wymierzono im dotkliwą karę bez wyroku! Na mocy jakiejś denuncjacji wytoczono proces przeszło 100 gimnazystom i studentom polskim, którzy uczyli się prywatnie języka polskiego, przesłuchiwało ich, nie szcędząc gróźb i niegodnych

podstępów, urządzano w ich mieszkaniach rewizye. A proces ten, jak donosi »Pielgrzym« i jak nam z wiarogodnego źródła donoszą, bynajmniej jeszcze nie jest umorzony, ale ciągnie się dalej. Z uniwersytetu gryfińskiego wydalono niedawno za »polską agitacją« dwóch studentów Polaków, pp. Domańskiego i Majkowskiego. I to wszystko nie za jakieś naruszenie porządku publicznego przez zbiegowisko — no, gdyby młodzież polska pod rządem pruskim czegoś podobnego się dopuściła, toby dopiero posypały się lata i miesiące więzienia za »landfriedensbruch« — ale jedynie dla tego, że młodzież nasza w gimnazyach i na uniwersytetach chce pozostać polską. (Gaz. Grudz).

Rady dla rzemieślników.

Wyucz się dokładnie zawodu swego i nabierz wpieryw dostatecznego doświadczenia, nim otworzysz interes własny.

Przedsiębiorstwo zacznij prowadzić w rozmiarach niewielkich.

Zaopatrz się w najlepsze narzędzia rzemieślnicze.

Nigdy nie kupuj więcej, niż zapłacić możesz.

Strzeż się weksli.

Przy oddawaniu roboty zamówionej posyłać rachunek.

Tego, który w trzy miesiące nie zapłaci — zaskarż.

Zapasy trzymaj pod kluczem.

Dopóki pracownicy tworzą siedzą w warsztacie, pracuj i ty z nimi.

Płać ludziom sumiennie, ale też żądaj roboty sumiennej.

Trzymaj w warsztacie tylko ludzi trzeźwych, pracowitych, oszczędnych, bogobożnych i znających rzemiosło doskonale.

Oddawaj tylko we wszystkich szczegółach wykończone roboty.

Jeżeli na robocie nie zarobić nie możesz, to jej nie przyjmuj.

Bądź zawsze terminowym i terminu na wiatr nie oznaczaj.

Idź weześnie spać, wstawaj rano.

We wszystkim zachowaj umiarkowanie.

Szanuj i kochaj żonę, bo ona jest najlepszym twoim przyjacielem.

Ucz się nieustannie, ucz się wszystkiego, aż do śmierci.

Bądź uprzejmym i ludzkim dla wszystkich.

Oszczędzaj, oszczędzaj i jeszcze raz oszczędzaj — nigdy nie marnuj zapracowanego grosza.

Trzymając się ściśle tych rad, z pewnością na wierzch się wypłyniesz; stanowią one drogę najpewniejszą do uczciwego, spokojnego i dostatniego bytu. A przecież nie wymagają one nic nadzwyczajnego: są tak proste, tak łatwo wykonalne...

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Gazety donoszą, że w Gdańsku nastąpi spotkanie cesarza niemieckiego z carem rosyjskim. Car na zaproszenie cesarza Wilhelma ma przybyć tam na manewra floty w towarzystwie wielkiego księcia Aleksego.

— Z Rzeszy niemieckiej wydalają dość często włoskich robotników, ponieważ podejrzewają ich o anarchistyczne knowania lub też inne występki. Sprawę tę poruszono w sejmie włoskim. Pośel Chiesi zażądał od ministra spraw zagranicznych wyjaśnienia co do tej sprawy. Minister odpowiedział że te wydalania na szczęście rzadko tylko się wydarzają i robotnicy bywają wysyłani do swej ojezyny, a nie wydalani. A ponieważ koszt wysyłania robotników włoskich ponosi rząd niemiecki, więc rząd włoski w tej sprawie nic zrobić nie może.

— Sprawa cel ciągle zajmuje szerokie koła, co nie dziwnego, bo sprawa to bardzo ważna. Dotąd nie wiadomo jednak na pewno, co rząd w tej sprawie postanowił nie wiadomo też, czy zapadły jakie uchwały na konferencji celnej, którą przed kilku dniami zwołał do Berlina kanclerz hr. Bülow. Niektóre gazety donoszą, że cło od żyta ma być podwyższone z 3,50 mk. na 5,00 mk., na pszenicę 6,00 mk. Gazety konserwatywne nie są z tego zadowolone i powiadają, że to za mało. Dla rolnictwa, tak piszą, będzie to miało akuraf takie samo znaczenie, jak teraz, kiedy cło na żyto wynosi 3,50 mk. Hr. Bülow chciał podobno przeprowadzić wyższe cła, ale musiał ustąpić, ponieważ ministrowie innych państw związkowych, którzy zwołani zostali na konferencję celną, go przegłosowali.

— Minister oświaty p. Studt wydał rozporządzenie, że takie ustępy z historii, których omawianie może drażnić lutrów lub katolików, w ich uczuciach religijnych, nie mają być omawiane na lekcjach historii, jak było dotąd, tylko przy nauce religii. A więc o papieżach, Marcinie Lutrze, o jego wystąpieniu i tym podobnych rzeczach uczyć będą odtąd dzieci w godzinach nauki religii i to katolickie ze stanowiska katolickiego, a luterskie ze stanowiska luterskiego. To rozporządzenie chwali się p. Studtowi. — Czy się jednak po symultankach takie nauki zaprzestaną, bardzo wątpliwy, gdyż własnym przekonaniem przeświadczeni wierzymy tylko w istnienie rozporządzenia, ale w nic więcej.

— Berlin. Surowe przepisy rosyjskie co do przekroczenia granicy uzyskały od czwartku moc obowiązującą. Gazety niemieckie piszą, że rząd pruski starał się przynajmniej o złagodzenie ich, ale bezskutecznie. Nawet niemieckich szafnerów kolejowych nie przepuszczają teraz przez granicę bez paszportów. Do »Freis. Ztg.« donoszą, z Aleksandrowa, że tam nie przepuszczono szafnera niemieckiego, który miał jechać do Warszawy według przepisów z powierzonym mu wagonem. Grożono mu nawet więzieniem, jeżeli się poważy jechać. Nic nie pomogło, że wskazał na swój mundur urzędnika pruskiego Ładne przyjazne stósunki!

— Berlin. Ze stolicy Japonii donoszą, że we wtorek cesarz japoński przyjął na audyencji hr. Waldersee. Audyencya trwała 10 minut. Równie długą audyencyą miał hr. Waldersee u cesarzowej japońskiej, która ubrana była po europejsku. Na cześć gościa niemieckiego odbyła się uczta, podczas której hr. Waldersee unosił się nad armią japoń-

ską, cesarz japoński pił zdrowie gościa i cesarza niemieckiego.

— W dniu 14 sierpnia ma cesarz odbyć w towarzystwie króla angielskiego rewia woj-ska w Moguncyi.

— W Halli odbywa się zebranie towa-rzystwa rolniczego, w którym jako przedsta-wiciel cesarza uczestniczył ks. Ferynand Henryk. Książę w przemówieniu swoim do zebrania zapewnił o szczególnej życzliwości cesarza dla rolnictwa. Minister Podbielski wyraził życzenie, aby rolnictwo, handel i przemysł szły ręką w rękę.

— Po dwóch tygodniach dopiero oświad-cza prasa półurzędowa, że berliński „Local-Anzeiger“ oddał źle treść telegramu, jaki car Mikołaj przesłał cesarzowi Wilhelmu na wiadomość o wycofaniu wojsk niemieckich z Chin. Odczytany przez cesarza 29 maja (a więc przed dwoma tygodniami) podczas śnia-dania w kasynie oficerskiem telegram, podał „Localanz.“ tak: „Za usługi w Chinach wy-rażam waszej cesarskiej mości serdeczne po-dziękowanie. Hrabia Waldersee dokonał nie-wdzięcznego zadania zaszczytnie i zgrabnie.“ Dnia 31 maja potwierdziła półurzędowa „Norddeutsche Allgem. Ztg.“, że przemowa cesarska, „pominawszy drobne niedokładno-ści“, oddaną została wiernie. Teraz po dwóch tygodniach (!) donoszą oficjalnie, że w tele-gramie carskim nie było wyrazu „niewdzię-czny“. Wiadomo, że „Localanzeiger“ ma sto-sunki z wysokimi kołami wojskowemi i o-głosił znowu jedyną mowę cesarską, mimo, że kilka dni przedtem nakazano milczenie o mowach cesarskich, dopóki ich nie ogłosią biuro Wolffa lub „Reichsanzeiger“.

— Odstąpienie pomnika Bismarka odby-ło się w niedzielę w Berlinie. Według „Post“, nie chciał w niem uczestniczyć książę Her-berth Bismarck z powodu żaloby po bracie, ale przyrzekł swój udział na osobne pono-wne zaproszenie cesarza.

— Medalów pamiątkowych dla uczestni-ków wyprawy chińskiej, wybitych zostanie około 30,000. Jak zapewniają dzienniki ber-lińskie, rysunek wykonał sam cesarz, a przed-stawia orła niemieckiego, trzymającego w szponach smoka chińskiego.

— W Lipsku zamknięty został wczoraj międzynarodowy kongres nakładców. Przy-

szły odbędzie się w 1904 roku w Medyo-lanie.

— **Austria.** Cesarz austriacki przyje-chał do Pragi, stołecznego miasta Czech. Ludność witała go wszędzie z zapałem. Po-chód był prawdziwie tryumfalnym. Burmistrz miasta Pragi witał go w pierw po czesku, na-stępnie po niemiecku. Cesarz odpowiedział w pierw po czesku, potem po niemiecku. Ce-sarz pokazał więc, że uznaje kraj i język czeski. W mowie swej życzył cesarz Czechom jak najlepszego rozwoju.

— **Włochy.** Zakon Mechitarystów ob-chodzi w tym roku swoją 200 rocznicę istnie-nia, która szczególnie uroczystość będzie ob-chodzoną w Wenecyi. Mechitaryści posiadają słynną na cały świat drukarnią książek we wszystkich językach. W takiej drukarni Mechitarystów we Wiedniu kazał śp. ks. A-nastazy Sedlag, Biskup chełmiński, przed 60 laty drukować „Żywoty Świętych“ Piotra Skargi i je rozdarowywał, tak jak katechiz-my, biblijne historie i książki do nabo-żeństwa.

Wojna w Chinach.

Szybko zbliżający się teraz koniec wy-prawy chińskiej wywołuje szczególnie w An-glii tem większe zadowolenie, że nie wywo-ływała ona tam nigdy zapału. Nie trudno domagać się przyczyn tego usposobienia An-glików. Podczas gdy cały świat cywilizowany wstrząsł się ze zgrozy nad podnoszącym głó-wem barbarzyństwem i zamachami dokony-wanymi nad przedstawicielami europejsko chrześcijańskiej cywilizacji, Anglia nie mogła wstrzymać się od udziału w interwencyi, ale nie brała się do niej ochotnie. W gruncie rzeczy obawiała się więcej europejskich współzawodników, aniżeli chińskich buntowni-ków. Przedewszystkiem jej podejrzenia skie-rowane były przeciwko Rosyi. Ażeby nie do-puścić jej do odgrywania pierwszorzędnej roli i przeszkodzić jej w pochwytceniu Chin pół-nocnych, dyplomacya brytańska uciekała się z kolei do różnych prób i środków. Naprzód chciała zlecić Japonii interwencyą wyłączną w imieniu mocarstw zachodnich, następnie starała się działać wspólnie ze Stanami Zje-

Uśmiechnięty Maciek wziął swoją por-cyą i usiadł na ławie naprzeciw alkierza, aby widzieć sołtysa i przysłuchać się ludz-kiej rozmowie, do której tęsknił.

— Po prawdzie mówiąc — rzekła go-spodyni — po co wam sołtysie ciągnąć krowę aż na wieś do Grzyba.

— Bo on chce kupić — odparł Gro-chowski.

— Możebyśmy i my kupili.

— Nawetby i tak wypadło — wtrącił Slimak. — Jest u nas dziewczucha, niechby więc była i jej krowa.

— Co racya, to racya — westchnął Grochowski. Sam nawet Grzyb miałby chy-ba wyrozumienie, że krowa nadewszystko winna iść tam, gdzie jest dziewczucha.

— To ją nam sprzedajcie — pochwy-cił Slimak.

Grochowski opuścił łyżkę na stół, a głowę na piersi. Chwilę podumał, wreszcie rzekł:

— Ha, trudno! Jak się uprzecie, to muszę wam krowę sprzedać, nie nie po-może. U kogo dziewczucha, u tego i krowa, to darmo.

— Ale nam co opuścicie — przedko-dodała gospodyni.

— Sołtys powtórnie zadumał się.

— Widzicie — rzekł — żeby to moja bydlę było, tobym opuścił. Ale to przecie dobytek biednej sieroty, co ją ojciec i ma-tka odumarli. Jakże ja ją mogę krzywdzić? Zatem dajcie trzydzieści pięć rubli papier-kami i rubla srebrnego na postronek i niech krowa zostanie u was.

— Niezmierny to grosz! — westchnął Slimak.

— Ale krowa śliczności — odparł sołtys. Gospodyni sprzątnęła miskę ze stołu, a następnie weszła do komory. Po niedłu-giej chwili wyniosła ztamtąd flaszkę wód-ki i kieliszek, a na talerzu wędzoną kiel-

dnoczonymi. Gdy oba te plany poszły w niwecz, zawarła umowę z Niemcami. Nie ma już dzisiaj najmniejszego wątplenia, że nie tylko nie nie zyskała na tej konwencyi, ale przeciwnie, otworzyła środkowe Chiny, dotąd wyłącznie dla siebie zarezerwowane, dla naj-niebezpieczniejszego ze swych rywali, bo pełnego chęciwości zaborów.

Z pola walki w Afryce.

Według „Independance Belge“ komuni-kuje się prezydent Krüger od kilku dni z niektórymi członkami rządu transwalskiego. Lord Kitchener zezwolił na wymianę tele-gramów, które pisane są tajnem pism.

Dr. Leyds oświadczył, że pani Botha nie ma żadnych zleceń policznych od swego męża. Botha powiedział żonie swej przy ostat-niem spotkaniu, że Burów padło od grudnia r. z. ogółem 500 tylko. Liczby podawane przez Anglików, są przesadzone.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Teschner z Lidzperka mianowany został administratorem opróżnionego przez śmierć śp. ks. Reitra probostwa w Raunau.

Chełmińska dyecezya. W środę 12go b. m. po poł. rozpoczęła się w Przodkowie 8 dniowa misya, której przewodniczą trzej Oj-cowie Dominikanie. Jeden z nich, ks. Wale-rand, w zakonie O. Idzi, pochodził z naszych stron i od kilku lat znajduje się w klaszto-rze na Moabie w Berlinie. Co dzień wygła-szają się trzy nauki, rano polska, przed połud. niemiecka, a nad wieczorem znowu polska. Więc będzie 8 kazań niemieckich, chociaż przez cały rok w Przodkowie nie ma ani je-dnego kazania niemieckiego, bo widocznie nie było ich potrzeba. — Dla kogo więc za-powiedziano teraz aż 8 kazań niemieckich?... A nuż ktoś łaknący tychże wyśle petycyą o zaprowadzenie stałych kazań niemieckich w Przodkowie, powołując się na dobrowolne u-stępstwo podczas misyi?... — Ks. wikary A-nastazy Sadowski pozostaje na swej posiadzie w Chmielnie, a ks. wikary Paweł Czaplew-ski przeniesiony z Luzina do Bzowa a ks. wikary Franc. Spors z Bzowa do Luzina.

basę i widelec z wyłamanym zębem.

— Do was kumie! — rzekł Slimak, nalewając wódki.

— Pijcie z Bogiem.

Wypili i w milczeniu zaczęli gryźć su-chą kiełbasę, położywszy na talerzu wide-lec.

— Już nie wiem, co robić — mówił Slimak — czy brać krowę, czy nie? Tyleś-cie, sołtysie, zacecałi, że mnie i ochota oc-chodzi.

Grochowski niespokojnie poruszył się na stolku.

— Mój kumie — rzekł — moi złoci, co ja pocznę, kiedy to sierocy interes? Ja Magdzie muszę grunt kupić, choćby dla te-go, że się to mojej babie nie podoba.

— Za morgę nie dacie trzydziestu pię-ciu rubli, teraz ziemia tania.

— Ale zdrożeje, bo ma być w naszej gminie jakaś nowa droga i niemcy skupu-ją grunta.

— A byli tu dziś u mnie na polu dwa niemce i dużo się wypytywali, alem nie rozumiał, czego chcą — rzekł Slimak.

— A widzicie, chcą tu wleźć. Jak zaś siądzie jeden, to zaraz za nim ciągną inni — jak mrówki do miodu i ziemia wtedy drożeje.

— Czy oni aby umieją chodzić koło roli?

— Jeszcze jak! Nawet więcej mają zy-sku, aniżeli chłop, co się tu urodził — od-parł Grochowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Ojcowiznę.

Z powieści Bolesława Prusa p. t. „Placówka“ skróciła z upoważnienia autora

F. Morzycka.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili ukazała się gospodyni z kulawym Mackiem. Poszli oboje do alkierza i wysunęli na środek stół, malowany na wiśniowo. Obok niego Maciek postawił dwa drewniane krzesła; gospodyni zaś po-stawiła naftową lampkę z kominkiem i na-kryła stół obrusem.

— Chodźcie tu, sołtysie, odezwiała się gospodyni. — Józek, prowadź-że ich. Tu wam ładniej będzie wieszerać.

Uśmiechnięty Maciek cofnął się za kom-in, a dwaj gospodarze poszli do alkierza.

— Piękna izba — rzekł Grochowski — świętych Pańskich widzę sporo na ścia-nie, łóżko malowane, jest podłoga i badył-ki na oknach. Pewnie to wasza sprawa, kumo?

— A czyjażby? — odparła zadowolona kobieta. — On wciąż kręci się koło dworu, albo przy mieście, a o dom nie dba. Ledwie go napędziła, że choć w al-kierzu ułożył podłogę. Siadajcie kumie, o tu bliżej pieca, jakieście łaskawi. Zaraz po-dam wieszerać.

Zwróciwszy się do komina, naląła dwie miski jaglanego krupniku ze skwarkami.

— Jedzcie z Bogiem — rzekła do Grochowskiego, a jak czego zabraknie, to mówcie.

— A wy nie siadajcie? — spytał gość.

— Ja zjem na ostatku z dziećmi. Mac-ku — zwróciła się do parobka — weźże se miskę.



Paderborn. W kościele domu macierzyńskiego Siostr Miłości chrześcijańskiej odbyły się obłóczyny 21 postulantek, przyjętych do nowicyatu i składanie świętych ślubów 16 nowicyuszek. Aktu dopełnił prepozyt tumski i oficyał ks. prałat Wigger.

Włochy. Słynny na świat cały przybytek Najświętszej Panny Różańcowej w nowej Pompei, dzięki zabiegłości adwokata p. Bartolo Longo został przyozdobiony wspaniałym frontem, składającym się z dwóch kondygnacji, tak, że obecnie niewielki ten kościół ma wygląd istotnie przepięknej bazyliki. W owej Pompei Najświętsza Maryja wiele łask i cudów udziela; z całego świata pielgrzymi tam przybywają i nadsyłają swe ofiary z wdzięczności za odebrane łaski. Tak zwana frontowa elewacja, czyli facyata, zbudowaną została w stylu wschodnim z jońskimi przepysznymi kolumnami z różowego marmuru. Koszt robót wyniósł 2 miliony lirów. Cudowne miejsce Matki Boskiej Pompejańskiej z bogactwem zostało prawdziwym dziełem monumentalnej sztuki, które świadczyć będzie przed cywilizowanym światem, jak religia potężnie wpływa na rozwój sztuki, a przedewszystkiem jednocząc serca wszystkich narodów, kochających Maryję, daje potężne świadectwo jedności wiary, której pieczęcią jest miłość katolików dla Bogarodzicielki.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 17 czerwca 1901.

— Złodzieja który się w niedzielę wieczorem włamał do kantoru kupea p. Daniel i skradł tamże około 320 marek, już wysłędzono. Jest nim chłopak do posyłek który dopiero 8 dni u p. Daniel był zatrudniony. Pieniądze skradzione schowane miał w kominie.

— Weterynarz (Thierarzt) powiatowy pan Boeserth zjadł otrzymał order czerwonego orła IV klasy.

— Aresztowano we czwartek wieczorem w ul. Gutsztackiej pewnego mężczyznę, który zajrzawszy z pewnością poprzednio za głęboko w kieliszek, począł hałasować po ulicy.

— Komenderujący generał hr. Fink v. Finkenstein, który we środę przybył do naszego miasta, przeglądał w czwartek i piątek na placu pod Dajtkami pułki piechoty nr. 150 i 151. W piątek po południu nastąpił odjazd do Szczytna.

— Mały ogień powstał w sobotę po południu w domu panów Rehfeld i Goldschmidt w rynku i to na 3-eim piętrze. Spaliło się kilka kufków z rzeczami i pierzyna. Ogień ugasili domownicy.

— Jako nowego prezesa Prus Wschodnich upatrują gazety prezesa regencyjnego p. Heydebrand z Wrocławia.

— Z izby karnej, 13 czerwca. Robotnik Gustaw H. z Wemitów (pow. ostrudzki) skazany został przez sąd ławniczy w Ostrudzie za pokaleczenie i odgrażanie na 6 tygodni więzienia. Na założoną przeciw temu wyrokowi apelacją izba karna postanowiła sprawę odroczyć i zawezwać nowych świadków. — Rzeźnicy Paweł S. i Juliusz T. z Wittmansdorf skazani zostali za sprzedaż mięsa od chorego bydłęcia. przez sąd ławniczy w Olsztynku S. na 4 a T. na 2 miesiące więzienia. Na założoną apelacją zniżyła izba karna karę pierwszemu na 2 miesiące, drugiemu na 2 tygodnie więzienia.

* **Mitomłyn.** W nocy na 13-go skradziono posiadzicielowi Wiśniewskiemu z planu dwa piękne konie. Złodziei dotychczas nie wysłędzono.

* **Biskupiec.** Brat dzierżawcy tutejszego młyna p. J., upił się w czwartek w pewnym lokalu tak, że idąc do domu upadł na ziemię i na miejscu ducha wyzionął.

* **Królewiec.** Za wykrycie zbrodniarza panny Leyde wyznaczyła tutejsza prokuratura 2000 m. nagrody.

* **Z sztumskiego.** W Waplewie strzelił czeladnik rzeźnicki Karczyński z Ramtów bez powodu do parobka Berga z rewolweru i zranił go tak w ucho, że trzeba go było odstawić do lazaretu. Orzeźwiający deszcz spadł tu i odświeżył wyschłe pola, zaziwy i pastwiska. — W Kwidzynie młody kupiec Chmielewski poszedł ze światłem do sklepu po bencynę, która eksplodowała. Niezależni ten człowiek, liczący dopiero 29 lat, odniósł takie poparzenia, że zmarł skutkiem tego.

* **Wąbrzeźno.** W ostatnim czasie popełniono w mieście i w okolicy kilka kradzieży z włamaniem. Sprawców jeszcze nie wysłędzono.

* **Kowalewo.** 11. 6. 01. W Srebrnikach spłonęło doszczętnie gospodarstwo posiadz. Hadowskiego. W płomieniach zginęły 3 konie, 8 wołów, 72 sztuki drobiu, wszelkie zapasy zboża i narzędzia rolnicze.

* **Kowalewo.** Tutejsi zastępcy gminy wybrali burmistrzem rendanta kasy miejskiej p. Weisserta z Działdowa.

* **Brodnica.** Rewizya, którą założył Israelski przeciwko wyrokowi skazującemu go na półtora roku cuchthanzu za namowę do krzywoprzysięstwa, została odrzuconą. Israelskiego przewieziono do domu karnego w Grudziądzu, gdzie będzie karę odsiadywał.

* **Sępólno.** W ogrodzie rajcy miejskiego Dorau'a jakiś pastor luterski miał w niedzielę wygłosić odczyt o swojej czynności w Afryce. W tym celu poustawiano w ogrodzie liczne ławki. W sobotę w nocy jednakże jacyś psotnicy zakradli się do ogrodu i połamali wszystkie ławki. Sprawców jeszcze nie wykryto.

* **Gdańsk.** Olbrzymi proces o krzywoprzysięstwo rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych. Oskarżonych jest 12 osób, a świadków powołano 208. I wszystko o kradzież kawałka drzewa.

* **Poznań.** »Kuryer Poznański« donosi, że w piątek policya obłożyła aresztem wszystkie wydrukowane numery »Wielkopolanina«. Poszukiwano nawet numerów »Wielkopolanina« po restauracjach i wszędzie je zabierano.

* **W Marburgu** nad Drawą rozpoczął się proces, o którym nie śniło się chyba Pitavolowi. Robotnik, zatrudniony w winnicy, Franciszka Bratusa z Prassdorfu, człowiek 40-letni, tudzież żona jego Marya, licząca 50 lat życia, zasiedli na ławie oskarżonych obwinieni o to, że on udusił swoją 12-letnią córeczkę, upiekł ciało i spożył z niego kawałek, żona zaś za współwinę w tej potwornej zbrodni. Bratusa przyznał się do winy i opowiedział, że żona trzymała trupa, on pocałował go na pięć części i upiekł je w ogniu płonących drzew. Zjadł kawałek łydki, a czy żona jego to widziała — o tem nie wie. — Córeczka jego za drobne wykroczenie umknęła z domu, tułała się w okolicy przez kilka dni, aż wreszcie wyczerpana powróciła i na pół omdlała znalazła się pod domem rodzicielskim. Bratusa, ujrawszy córkę, wykonał zbrodnię i przyznał się do niej wobec żony. Zapytany przez sędziego, jak mógł swoje dziecko zamordować, odpowiedział, że córka jego i tak była do niego i musiałby za nią płacić koszt szpitalne; żona również również była rada, że się pozbyła ciężaru. Do spożycia kawałka trupa spowodowały go wspomnienia z lektury o dzikich Indianach, jedzących ludzkie mięso. Bratusowa przyznaje tylko, że mąż opowiedział jej o spełnionej zbrodni, zresztą zaś przeczy wszystkiemu.

Rozmaitości.

Przez mrówki zabite zostało dziecko pewnej kobiety na wyspie Alsen, które złożyła na klepsku w stodole do snu. Wkrótce usłyszała żałośny płacz dziecka. Gdy przybyła ujrzała, że twarz dziecka niby obsiana była mrówkami, które niemożliwie powchodziły w oczy, uszy i nos. Przywołany lekarz nie mógł już dziecka uratować; umarło ono wkrótce po tem.

Kichająca roślina. Ludzie kaszlą często, zwierzęta czasami, rośliny bardzo rzadko, ale i roślinom się to zdarza, choć słyszymy o tem po raz pierwszy. Pewien botanik odkrył w Paragwaju i Chili roślinę podobną do klematycy, która niedość, że kaszle, ale i kicha. Gdy na listki jej padnie pyłek, naprzód bledną, potem czerwienieją, poruszają się gwałtownie, jak piersi przy kaszlu i wydają z siebie odgłos, podobny do kichnięcia. Jeśli na listkach kwiatu nagromadzi się więcej pyłu, wtedy kaszlą, przez pory wydobywają się jakby parskania, a potem występują drobniutkie kropelki. Uczony botanik nazwał tę roślinę Engada tussiens.

Smutne wesele. W ostatnich dniach karnawału, w jednym z zakątków prowincjonalnych Francji zdarzył się smutny wypadek, spowodowany nieostrożnym obchodzeniem się z bronią palną. Proboszcz w okolicach Bajonny został zaproszony na uroczystość ślubną swego siostrzeńca. Po skończeniu ceremonii kościelnej, goście weselni zebraли się w mieszkaniu rodziców panny młodej. Przy końcu biesiady, gdy po licznych toastach wszyscy zebrani znajdowali się w różowych humorach, proboszcz spostrzegł wiszącą na ścianie starą fuzyę i wskazał ją panu młodemu. Ten zdjął broń ze ściany i żartem zapytał zebranych:

„Komu z obecnych sprzykrzyło się życie? „Mnie! — odpowiedziała z uśmiechem panna młoda.

Nowożeńiec zmierzył i przycisnął kurek. Rozległ się huk strzału i straszny okrzyk. Niestety! Broń była nabita — cały nabój ugrzęzł w piersi młodej kobiety, barwiąc purpurą krwi biały strój ślubny.

Na progu nowego szczęśliwego życia padła ofiara nieostrożności ukochanego.

Oszalałego z rozpacz młodziana zaledwie zdołano powstrzymać od zamachu samobójczego. Biedny proboszcz tak wziął do serca nieszczęście, za którego sprawcę mimowolnego sam się uważał, że nazajutrz zmarł, rażony atakiem sercowym.

Straszna eksplozja wydarzyła się wczoraj w Icsy pod Paryżem w fabryce naboju. W chwili, kiedy robotnicy udeń się chcieli na śniadaie, zawałiła się z okropnym łoskotem część fabryki, grzebiąc pod gruzami licznych robotników. Dotychczas wydobyto 15 robotników zabitych, a 18 rannych. Większa część ofiar składa się z kobiet.



Kwit do zapisania „Gazety Olsztyńskiej” na pocztę. Załączony kwit prosimy odciąć, podpisać i oddać na pocztę lub listowemu wraz z pieniędzmi.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Olsztyńska“ mit der Gratisbeilage »Gość Niedzielny« aus Allenstein pro III. Quartal (April, Mai und Juni) 1901 und zahle an Abonnement 1,00 M. (und 25 Pf. Bestelligeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego)

Obige 1,00 M. (und 25 Pf. Bestelligeld) erhalten zu haben bescheinigt

den.....1901

Kaiserl. Post

Najtańsza oferta,

z powodu różnych zakupów okolicznościowych: około 100 ubrań na przyjęcia, z sukna, szewiotu i kamgaru po 20, 18, 15, 12, 8 i 6 marek.

około 150 ubrań zakietowanych i surdutowych po 35, 30, 25, 20, 15 i 10 m.

około 200 ubrań szkolnych dla młodzińców po 25, 20, 15, 10, 5 i 3 marki.

około 500 ubrań chłopięcych od 1-6 z sukna i caju do płókania po 12, 10, 8, 6, 4, 2 i 1 marce.

około 100 paltotów męzkich i płaszczy po 30, 25, 20, 15, 10, 5 i 3 marki.

200 jopów cajągowych i z sukna loden, jako i zakłady listrowe dla męczyzn po 6, 4, 3, 2 i 1,25 m.

około 300 par spodni dla robotników, z bukskinu, płaszu, angielskiej skóry, caju i płótna po 6, 5, 4, 3, 2, i 1,25 m.

Jako szczególnie tanio:

Ubrania według miary

z rozmaitych resztek kamgaru, loden, bukskinu, dla męczyzn około 20-24 m., dla młodzieńców 15-30 m., dla uczni i konfirmantów 8-18 marek.

Wielką ilość płóciennych resztek

do płókania, na ubrania dla męczyzn i chłopów za około połowę regularnej wartości objętością, sprzedaje 25-60 fen. za meter, jako i resztki sukna i kamgaru do ubrań na przyjęcia po 3 do 8 marek.

JACOB LEVY,
Rynek 20, obok p. Struwe.

Ustanowiony doskonały skład sukna i bukskinu przykrawaczej i własny warsztat krawiecki w domu.

Posiadłość

około 190 mórg dobrej roli, ok-40 mórg lasu, torf i łąka, kom, pletny żywy i martwy inwentarz z całym żniwem, chęć z powodu choroby pod korzystnymi warunkami sprzedać. Zgłośz. pod Nr. 700 do ekspedycyji tego pisma.

Jako najlepszy podarek polecamy Podręcznik do domowej nanki Religii św. rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.



Cena 50 fen.

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycyji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

Pół kilograma pierza gęsiego tylko 1 M. 20 Pfg.

rozesłałam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte. pół kilo tylko 1 mk. 20 fg. to samo w lepszym gatunku tylko 1 mk. 40 fen. w pocztowych pakietach próbnych 5 kilo za pobraniem pocztowem.

J. Krasa,

handel pierzem w Smichowie, koło Pragi (Prag, Böhmen). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fyrnysy, laki, pendzle, szablony poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

skład farb i tapet. Olsztyn, ulica Prosta 33.

Skład

z małym mieszkaniem albo bez mieszkania, jest zaraz albo później do wynajęcia. Bliższa wiadomość w ulicy Krzywej nr. 11 parter.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio **E. Kunigk,** ulica Prosta 33.

Sprzedaz drzewa.

We czwartek, 20 czerwca przed poł. o wpół do 10tej w Olsztynku u Goeringa drzewo na pożytki z Morzfeldt i drzewo na opał z wszystkich obwodów. Następnie wydzierżawienie pierwszego sprzętu trawy na łąkach melioracyjnych w Pluskach i Stawigudzie, jako jednorazowego sprzętu trawy w wszystkich obwodach.

Ceny tanie!

Do budowli!

Tragarze, szyny kolejowe, cement najlepszy Portlandzki, papę i smołę na dachy, gips i trzeinę do sufitu.

Wszelkie okucia do okien i drzwiów w wielkim wyborze.

Płyty z kołami do kuchni, drzwi do pieców, ruszta, okna żelazne do dachu i do stajni, gwoździe, zawiasy kute w różnych długościach poleca

Moritz Lachmann,

Olsztyn, rynek nr. 8.

Skład żelaza i artykułów budowlanych

Ceny tanie!

Kosy! Kosy!

Kto chce kupić dobrą kosę do sieczenia niechaj idzie do składu żelaza

M. Lachmanna

w Olsztynie, Rynek Nr. 8.

Pachołka krawieckiego i ucznia przyjmie zaraz

Rudolf Klein,

w Wartemborku.

Zaproszenia na wesela
Zaproszenia na chrzciny
Zaproszenia na pogrzeb, ma już gotowe i drukuje osobno na zamówienia drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Z powodu korzystnego zakupu polecam świeżo

palone kawy

funt po 80 fen., 1,00, 1,20, 1,40 i 1,60 Mrk.

Szczególnie polecam znany z lat ubiegłych gatunek po 1 m. za funt.

Aug. Lubowski.

Najnowsza książka molitwenna z apriob, kościelną

OKTARZYK

ulożona przez ks. Tuzubiusza Statecznego, gwardyana Zakonu Braci Mniejszych w Alverni, wyszła z druku i obejmuje 646 stron w formacie zgrabnym 12 1/2 x 8 cm, na papierze bardzo dobrym, z drukiem wyraźnym, w oprawie trwałej i eleganckiej.

Cena od 1 do 5 marek. W składającym wielki rabat. — Cennik przesyła na żądanie odwrotno. — Eksped. „Katolika“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Pieśń o św. Józefie,

śpiewana w kościele olsztyńskim, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. Cena 5 fen.

Dobrowolna sprzedaż.

Moją posiadłość w Pokrzywach (Friedrichstädt) przy Butrynach, składającą się z około 110 mórg dobrej roli, lasu, łąk i torfu, dobrego budynku mieszkalnego, z budynkami gospodarczymi i dwóch chałup robotniczych, zamierzam w całości lub w parcelach własnoręcznie sprzedać. Za połowę ceny kupna poczeka się 7 lat. Mający chęć kupna mogą się do mnie każdego dnia aż do 20 lipca zgłosić.

J. Meik,

posiedziciel w Pokrzywach (Friedrichstädt p. Wuttrienen).

Na obecny czas budowli poleca po tanich cenach:

Cement, gips, plecionkę trzecinową, papę na dachy, smołę,

wszelkie gatunki zamków, obicia, okucia do okien, żelazo w sztabach, jako i wszelkie towary żelazne handel żelaza

Berthold Wittenberg,

ulica Górna nr. 1, w domu p. Black.

Szukam miejsca

jako kowal wiejski, albo na majątek i to od św. Michała lub od św. Marcina. Adres poda ekspedycyja „Gazety Olsztyńskiej.“

2 uczni,

chcących się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić. Otrzymają oni obok wolnego utrzymania rocznie 60 do 100 marek myta.

Rostek,

mistrz piekarski w Olsztynie, ulica Wartemborska nr. 34.

Moja posiadłość,

22 mórg roli, w tem 11 mórg pierwszej klasy i 11 mórg piasku, do tego chałupę i stodołę z orlewanami, chęć z wolnej ręki sprzedać.

Matyasz Kuśpiel

w Sząbruku (Schönbrück p. Hernsdorf Kr. Allenstein).

Na miesiąc Czerwiec

polecamy:

Nowenna do św. Antoniego Padewskiego.

Cena 25 fen.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.